

Elżbieta Matyaszewska

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Toruński przystanek na drodze artystycznej Zygmunta Tomkiewicza

Atmosfera w Studium Sztuki b. dobra. Jamontt wykazuje takt i staranność, jest dziekanem b. dobrym, Tymon właściwie montuje, ściąga ludzi, dobrał zgrane grono, bardzo się przekonałem do Narębskiego po zbliżeniu się do niego, Torwirt jest także b. przyzwoitym człowiekiem, z którym zaprzyjaźniłem się, przyjechał Wodyński, od pierwszego dnia nawiązaliśmy kontakt bez wstępów, zresztą był w A.S.P. w Warszawie asystentem, mamy sporo wspólnych kolegów i znajomych¹.

Tak opisywał w grudniu 1945 roku Wydział Sztuk Pięknych Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu malarz Zygmunt Tomkiewicz, należący do grona jego pierwszych profesorów. Dla przypomnienia – konieczność założenia na Pomorzu uczelni artystycznej dojrzywała w tamtejszym środowisku już od czasów odzyskania przez Polskę niepodległości. Około 1923 roku na jednym ze spotkań dopiero co powstałego w Toruniu ugrupowania „Konfraternia Artystów” padła konkretna już propozycja, by właśnie w tym mieście utworzyć Szkołę Sztuk Pięknych lub Szkołę Sztuk Zdobniczych oraz uniwersytet. Do wybuchu II wojny światowej nie udało się jednak tego pomysłu zrealizować, powrócono doń dopiero po wyzwoleniu. Już w kwietniu 1945 roku powstał w Toruniu Związek Zawodowy Artystów Plastyków i to właśnie tam ponowiono postulat o założeniu uczelni artystycznej. Nie do końca ten właśnie zamiar się udał – decyzją Rady Ministrów latem 1945 roku w Toruniu powołano do życia tylko uniwersytet, ale uwzględniono też oczekiwania artystów i przy Wydziale Humanistycznym powołano Sekcję Sztuk Pięknych,

w następnym roku zamienioną na samodzielny Wydział Sztuk Pięknych. Znacznym ułatwieniem był fakt, że to właśnie do Torunia przybyli repatrianci z Wilna, wśród których nie miała grupę stanowili profesorowie tamtejszego Uniwersytetu Stefana Batorego. I to oni tworzyli pierwsze grono profesorskie, sukcesywnie zasilane przez kolejnych pedagogów, specjalnie w tym celu zapraszanych do Torunia na dłuższy czy też stały pobyt. Jednym z owych repatriantów był także Zygmunt Tomkiewicz, rodowity wilnianin, który po skończeniu studiów artystycznych w Krakowie i Warszawie, na czas wojny powrócił do Wilna i tam spędził całą okupację, a w maju 1945 z falą uciekinierów dotarł do Torunia. I tu właśnie rozpoczął swą prawdziwą przygodę ze sztuką, choć marzenia o byciu malarzem pojawiły się znacznie wcześniej, jeszcze gdy jako dziecko mógł podziwiać piękno Wilna oraz urokliwe zakola Wilejki. Mieszkał niemal w samym sercu Starego Miasta, więc zabytki i piękne widoki miał na wyciągnięcie ręki.

Jako że Zygmunt Tomkiewicz był jednym ze współtwórców toruńskiego Wydziału Sztuk Pięknych, warto przypomnieć jego sylwetkę, tym bardziej że powszechnie kojarzony jest raczej ze środowiskiem warszawskich malarzy oraz gronem tamtejszych pedagogów, zawodowo związanych z Akademią Sztuk Pięknych. Urodził się w Wilnie 13 stycznia² 1908 roku jako pierworodny syn Józefa i Julii z Bielawskich. W ciągu kilku lat rodzina Tomkiewiczów powiększyła się jeszcze o troje dzieci – kolejnego chłopca i dwie dziewczynki. Tak więc Zygmunt miał młodszego brata Witolda i dwie młodsze siostry – Janinę i Marię. Ojciec był właścicielem przedsiębiorstwa robót malarzskich i budowlanych, matka zaś prowadziła dom. Cała rodzina mieszkała w dzielnicy Nowe Miasto, w niewielkim domu przy ulicy Wiwulskiego 8. Jako że wówczas były to tereny

¹ List Zygmunta Tomkiewicza do Romany Gintyłówny z 9 grudnia 1945 roku. Zygmunt Tomkiewicz, Listy 1945–1976, Zbiory Specjalne Instytutu Sztuki PAN, rkps nr inw. 1536-XII, k. 915. [Bronisław Jamontt – Katedra Malarstwa Pejzażowego; Stefan Narębski – Katedra Projektowania Wnętrz; Leonard Torwirt – Katedra Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa; Jan Wodyński – Katedra Malarstwa Dekoracyjnego, przyp. aut.]

² W niektórych źródłach wymiennie podaje się datę 26 stycznia zgodnie z kalendarzem gregoriańskim (13 stycznia odnosił się do kalendarza juliańskiego).

niezbyt gęsto zabudowane, Zygmunt godzinami wałęsał się po okolicy, przyznając później w listach do swej przyjaciółki, Romany Gintyńówny³, że to były dla niego najcudowniejsze doświadczenia:

[...] a czy wiesz kiedy miałem najlepsze chwile, właśnie wtedy, kiedy odbywałem wędrówki po lasach, zaułkach i polach jako dorastający chłopak, wtedy natura mi podsunęła myśl zostania malarzem⁴.

Pragnienie to było na tyle mocne, że po ukończeniu w roku 1930 w Wilnie ośmioklasowego Państwowego Gimnazjum im. Tadeusza Czackiego Tomkiewicz postanowił kontynuować naukę w kierunku artystycznym i wyjechał w tym celu do Krakowa, rozpoczynając studia w tamtejszej Państwowej Szkole Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego. Nie wiadomo, dlaczego wybrał tak odległe od Wilna miasto, ale być może wybór szkoły artystyczno-rzemieślniczej, która dawała pewne gwarancje na przyszłą pracę, był również związany z chęcią całkowitego usamodzielnienia się i nieobciążania swą nauką rodziny. Jest również możliwe, że tę decyzję jeszcze bardziej ugruntowała śmierć matki tuż po jego wyprowadzce do Krakowa oraz świadomość, że nie może być wciąż ciężarem dla owdowiałego ojca, na którego utrzymaniu było jeszcze troje nieletnich dzieci.

W Krakowie Tomkiewicz przez dwa lata studiował w tzw. Szkole Ogólnej⁵, a kolejne trzy spędził w Szkole Grafiki, uzyskując w czerwcu 1935 roku dyplom w dziedzinie grafiki użytkowej i artystycznej. We wrześniu tego samego roku młody

³ Romana Gintyńo (1911 Kijów – 1988 Warszawa), malarka, graficzka, historyk sztuki (studia w latach 1930–1938 na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, dyplom w 1939 w pracowni Bronisława Jamontta, w 1946 dyplom historyka sztuki na KUL w Lublinie). Od czerwca 1945 mieszkała w Warszawie. Pracowała w Ministerstwie Kultury i Sztuki oraz w warszawskim oddziale Pracowni Konserwacji Zabytków. Od 1952 udzielała się w Stowarzyszeniu Historyków Sztuki, Oddział w Warszawie (była członkiem zarządu do 1971 roku). Zaprzyjaźniona z Zygmuntem Tomkiewiczem od czasów wileńskich, w listach zwracał się do niej „Muszko”.

⁴ List Zygmunta Tomkiewicza do Romany Gintyńówny z 9 grudnia 1945 roku. Zygmunt Tomkiewicz, Listy 1945–1976, Zbiory Specjalne Instytutu Sztuki PAN, rkps nr inw. 1536-XII, k. 921.

⁵ Państwowa Szkoła Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego w Krakowie swą autonomiczną strukturę jako placówka bez statusu akademickiego ostatecznie uzyskała w roku 1921, dzieląc nauczanie na dwa etapy – pierwszy dwuletni był obowiązkowy dla wszystkich uczniów i obejmował zasadnicze przedmioty zarówno z technik artystycznych, jak i ogólnej historii sztuki i przemysłu artystycznego. Po ukończeniu owej Szkoły Ogólnej uczniowie mogli doskonalić swe umiejętności w siedmiu oddziałach specjalistycznych, np. Szkole Malarstwa Dekoracyjnego, Szkole Ceramiki, czy też – jak robił to Tomkiewicz – w Szkole Grafiki.

artysta postanowił kontynuować studia na Wydziale Grafiki Użytkowej w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Został na uczelnię przyjęty bez specjalnych problemów i, jak wynika z zachowanych świadectw, należał do studentów dobrych i bardzo dobrych – zdobywał w czasie studiów odznaczenia i nagrody, między innymi w dziedzinie liternictwa oraz malarstwa⁶. W roku 1935 uzyskał też pierwszą nagrodę w konkursie na plakat „Dni Krakowa”. W odręcznie napisanym w roku 1952 życiorysie Tomkiewicz wspominał:

W 1935 roku wstąpiłem do Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, gdzie do 1939 chodziłem do pracowni malarstwa prof. M. Kotarbińskiego, uczęszczając przez trzy semestry do pracowni grafiki użytkowej prof. Bartłomiejczyka i pracowni grafiki artyst. prof. L. Wyczółkowskiego, później prof. St. Chrostowskiego⁷.

Do grona jego profesorów należeli także: Tadeusz Kulisiewicz, Bonawentura Lenart oraz Józef Czajkowski. Z uwagi na trudną sytuację materialną Tomkiewicz parokrotnie ubiegał się o zwolnienie z opłat czesnego lub przesunięcie terminu zapłaty, co spotykało się na ogół ze zrozumieniem ze strony władz uczelni. Jego sytuacja materialna musiała być rzeczywiście bardzo trudna, skoro już u progu pierwszego roku nauki złożył podanie o zasiłek na studia w wysokości 600 zł. Prośbę uzasadniał tym, że nie może liczyć na pomoc finansową ze strony rodziny i już od jakiegoś czasu utrzymuje się z „własnych zarobków – niestałych i minimalnych”.

W warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych Tomkiewicz studiował do wybuchu II wojny światowej, choć nie zdążył całkowicie ukończyć studiów – brakujące zaliczenia otrzymał dopiero po wojnie, w roku 1947, wraz z uzyskanym na Wydziale Malarstwa absolutorium. Dyplom ze specjalnością malarstwo otrzymał w marcu 1948 roku. Tytułem magistra sztuki mógł posługiwać się dopiero od roku 1967 roku, po oficjalnym zatwierdzeniu odpowiedniej ustawy ministerialnej.

W lipcu 1939 roku, na czas wakacji, Tomkiewicz wrócił do rodzinnego Wilna i właśnie tam zastał go wybuch II wojny światowej. Nie był jednak, tak jak większość mężczyzn, zmobilizowany, gdyż przyznana mu wcześniej przez komisję

⁶ Zespół Akt Studenckich sprzed IX 1939 Zygmunta Tomkiewicza, Archiwum ASP w Warszawie, sygn. 1557.

⁷ Zespół Akt Osobowych Zygmunta Tomkiewicza, Archiwum ASP w Warszawie, sygn. K. 598. (wymienieni profesorowie to: Mieczysław Kotarbiński, malarz i grafik; Leon Wyczółkowski, także malarz i grafik, oraz Stanisław Ostoja-Chrostowski, rzeźbiarz i grafik).

wojskową kategorią „D” całkowicie zwalniała go z obowiązku wojskowego. Nie mamy zbyt wielu jego relacji z pierwszego roku wojny, a zwłaszcza z okresu, gdy miasto znajdowało się pod litewską jurysdykcją. Nieco więcej wiemy o czasach okupacji sowieckiej – od września 1940 roku Tomkiewicz pracował jako nauczyciel i organizator działu malarstwa dekoracyjnego w IV Szkole Rzemiosł (najprawdopodobniej chodzi o Szkołę Rzemieślniczo-Przemysłową, usytuowaną przy ulicy Kopanica 5). Był tam zatrudniony przez rok, do momentu, gdy w czerwcu 1941 roku Wilno zajęli Niemcy i wprowadzili w mieście swoje porządki. W ich wyniku Tomkiewicz został zwolniony z pracy w szkole i przez parę lat niemieckiej okupacji utrzymywał się z prac dorywczych – pracował jako szklarz oraz jako dekorator i malarz napisów w jednym z wileńskich kin. Próbował także sprzedawać swoje obrazy, gdyż mimo wojny nie zaprzestał twórczości malarskiej. A malował wówczas głównie akwarelowe widoki miejskie oraz utrzymane w delikatnej, pastelowej tonacji niewielkie pejzaże ze sztafażem. Do stałej pracy pedagogicznej, w tej samej Szkole Rzemiosł, powrócił we wrześniu 1944 roku, gdy Wilno ponownie znalazło się w rękach Rosjan. I znowu pracował tam niemal przez rok, do momentu, gdy musiał zdecydować, podobnie jak inni polscy mieszkańcy Wilna, czy chce w nim zostać jako obywatel Związku Radzieckiego, czy też opuścić to miasto już jako polski repatriant. Wybrał to drugie rozwiązanie i w maju 1945 roku, wraz z pierwszą falą przesiedleńców, dotarł do Torunia.

Początkowo nie był tym faktem zachwycony – widział siebie raczej w Warszawie niż w Toruniu. W nieznanym sobie wcześniej mieście czuł się źle i zupełnie nie potrafił odnaleźć się w nieco sztucznej atmosferze „polskiego” Wilna, w jego opinii trochę na siłę przeszczepionego na zupełnie obcy grunt. W jednym z pierwszych listów pisanych z Torunia do Romany Gintyłło, mieszkającej już wtedy w Warszawie, pisał:

Powoli dochodzę do przekonania, że Toruń jest dla mnie miastem nieodpowiednim [...]. Cóż to dziś Toruń. To parę malarzy, parę literatów i kilka plotkarek z U.S.B., brak ludzi, więc ta atmosfera nic nie da, trzeba wiać wcześniej czy później⁸.

⁸ List Zygmunta Tomkiewicza do Romany Gintyłłówny z 3 lipca 1945 roku. Zygmunt Tomkiewicz, Listy 1945–1976, Zbiory Specjalne Instytutu Sztuki PAN, rkps nr inw. 1536-XII, k. 911.

Jak widać, początkowo nie darzył tego miejsca specjalną sympatią, a i życie codzienne przysparzało mu wielu trosk. Zajmował niewielkie lokum na poddaszu domu, w którym mieszkali inni repatrianci: „nieprawdopodobna zbieranina ludzi, przypominająca cyrk lub menażerię”⁹. Nie miał stałej pracy, utrzymując się z zajęć dorywczych i otrzymując bardzo marne, a czasem dość dziwaczne wynagrodzenie – np. za przygotowanie w czerwcu 1945 roku wystawy plastycznej w szpitalu rosyjskim zarobił: „buty, 2 litry spirytusu, szafę na ubranie, a reszty (50%) nie wypłacono”¹⁰. Był pogrążony w głębokiej apatii – nie malował, nie czytał, nie udzielał się towarzysko. Czuł się „rozproszkowany na cząstki”¹¹. Swoistym lekarstwem stawały się najprostsze prace fizyczne – rąbanie drewna, noszenie wody, dźwiganie ciężarów. Wszystko, co było związane z tzw. życiem intelektualnym, całkowicie go odpychało.

Sytuacja poprawiła się nieco, gdy wczesną jesienią 1945 roku Tomkiewicz zamieszkał w niewielkim lokum nieopodal parku i zakola rzeki. Możliwość codziennego obcowania z bujną naturą przynosiły mu ukojenie i wewnętrzne uspokojenie. Mieszkanie znajdowało się w domu przy ulicy Rybaki 55 – wychwalał je szczerze w jednym z listów do Romany:

[...] mieszkam obecnie ślicznie, wielki pokój (28 mkw.), widok na Wisłę i ogrody, nie jest wykluczone, że będę miał w tym domu mieszkanie z wyjściem do ogrodu, dom tuż przy parku, Cezanowski dom jak go nazwali malarze¹².

Dom rzeczywiście musiał się podobać, gdyż w kolejnych listach pisał o tym, że dość często gości u siebie kolegów artystów, traktujących jego mieszkanie trochę jak hotelik – niektórzy u niego pomieszkiwali nawet przez parę tygodni. Ta niewymuszona serdeczność ze strony innych, a także coraz większa akceptacja naprędce tworzonego środowiska artystycznego sprawiły, że Tomkiewicz zaczął ponownie myśleć o własnej twórczości – w początkach stycznia 1946 roku napisał do Romany: „Powoli zaczynam malować”¹³. Z pewnością niebagatelne znaczenie miało otoczenie, w jakim mieszkał – dziki ogród, park pełen starych drzew, malownicze

⁹ Ibidem.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ Ibidem.

¹² List Zygmunta Tomkiewicza do Romany Gintyłłówny z 9 grudnia 1945 roku, [w:] Zygmunt Tomkiewicz, Listy 1945–1976, k. 916.

¹³ List Zygmunta Tomkiewicza do Romany Gintyłłówny z 20 stycznia 1946 roku, [w:] Zygmunt Tomkiewicz, Listy 1945–1976, k. 917.

zakola Wisły. Zaczynają więc powstawać olejne oraz akwarelowe widoki tego urokliwego zakątka, malowane wyłącznie w plenerze. W tym okresie Tomkiewicz wykonywał też prace graficzne, gdyż jak sam pisał – „zarobkował w grafice użytkowej”. Zaangażował się także w działalność społeczną – gdy w grudniu 1945 roku Związek Artystów Plastyków w Toruniu został przekształcony w Oddział Toruński ZPPAP przy Okręgu Pomorskim ZPPAP, Tomkiewicz wszedł do władz Zarządu, rozpoczynając w ten sposób swój aktywny wkład w budowanie zawodowego środowiska artystycznego Torunia. Nie tylko działał w strukturach administracyjnych Związku, ale też uczestniczył w jego działaniach jako malarz, wystawiając swe obrazy na niemal wszystkich wystawach organizowanych przez jego Okręg czy też Oddział Toruński. O swych pracach, wystawionych w marcu i kwietniu 1946 roku pisał:

Mieliśmy tu wystawę, dałem 10 prac, 6 akwarel i 4 rysunki sepilowe, do akwaforty (z ruin Warszawy), maluję szaro, skromnie, nieefektownie, małe to robi wrażenie, moje malarstwo jest intymne, bez krzyku, mało widoczne, jednak ku memu zdziwieniu ma swoich zwolenników¹⁴.

Jako członek Okręgu Pomorskiego ZPPAP prezentował swoje prace także na ekspozycjach ogólnopolskich, m.in. w Olsztynie i Bydgoszczy w roku 1946, czy w Poznaniu w roku następnym. Właśnie w Bydgoszczy został zauważony jako twórca interesujący, mający wyjątkowe wyczucie pejzażu. W recenzji, opublikowanej w lokalnej prasie, można było przeczytać:

Stosunek Zygmunta Tomkiewicza do natury nie jest bierny. W akwarelach (o tematyce krajobrazu wileńskiego, warszawskiego i toruńskiego) widzialna rzeczywistość nie ulega wprawdzie deformacji (zwłaszcza w pejzażu miejskim o dalekiej perspektywie), ale zastąpiona została zestrojem kolorystycznym o subtelnej gamie, w której dochodzi do głosu nuta liryzmu, co nadaje tym obrazom jakby poddźwięk muzyczności. Olejne obrazy tegoż artysty (*Zima, Jesień, Martwa natura*) mają natomiast więcej pierwiastków realistycznych, chociaż i te nie są pozbawione pewnego rytmu barw¹⁵.



Il. 1. Zygmunt Tomkiewicz, *Krajobraz z wybrzeża*, 1946, ol., pł., 48 x 60, Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie, nr inw. PMW-206 OMO

Tak pozytywny odbiór skromnych, w jego mniemaniu, dzieł niewątpliwie dodawał mu energii do dalszej pracy. Była mu ona niewątpliwie potrzebna, bo już od 1 listopada 1945 roku rozpoczął działalność pedagogiczną na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, należąc do grona współtwórców tegoż wydziału. Początkowo był zatrudniony na stanowisku starszego asystenta w Katedrze Malarstwa Sztalugowego, kierowanej przez Tymona Niesiołowskiego, a we wrześniu roku 1946 otrzymał tamże nominację na stanowisko adiunkta. „Dużo pracuję – pisał do Romany – uniwersytet, korekty, komisje, wstaję od 6 rano, kładę się o 12-tej w nocy, maluję w plenerze, zarabkuję w grafice użytkowej”¹⁶. Praca na Uniwersytecie była dla Tomkiewicza źródłem osobistej satysfakcji. Akceptując zbudowany przez Tymona Niesiołowskiego zespół profesorski, czuł się jego pełnoprawnym członkiem i głęboko wierzył, że jego praca dydaktyczna ma sens. Był z większością kolegów zaprzyjaźniony, choć na ogół relacje te nie były szczególnie głębokie – jedynie w odniesieniu do Niesiołowskiego czasem wspominał o łączącej ich przyjaźni. Bardziej ciepło traktował swych uczniów – starał się przekazać im nie tylko wiedzę praktyczną, ale też rozbudzać w nich pasję do sztuki. Wielokrotnie w listach przyznawał, że zajęcia na Wydziale zajmują mu wiele czasu, ale od razu dodawał:

[...] już mam tej pracy rezultaty, studenci zaczynają orientować się i malować, uczyć ich śmiałości i orientacji w całej kuchni malarskiej, niech sami szukają, nic się

¹⁴ List Zygmunta Tomkiewicza do Romany Gintyńskówny z 20 kwietnia 1946 roku, [w:] Zygmunt Tomkiewicz, *Listy 1945–1976*, k. 919

¹⁵ J. Remer, *Pierwsza wystawa plastyki pomorskiej, „Arkona” 1946*, nr 8 (czerwiec), s. 6.

¹⁶ List Zygmunta Tomkiewicza do Romany Gintyńskówny z 20 kwietnia 1946 roku, op. cit., k. 919.

im nie daje gotowego, jak to czynili dawniej w Wilnie, w stosunku do natury nie można być kopistą, lub mieć jakąś receptę, do niej należy podchodzić zawsze z nastawieniem odkrycia i szukania, miernota odpadnie, silni ostoją się i będą malować, lecz nie wypuścimy takich, co malują jednakowo, podobno jestem piłą i podobno mię studenci lubią, często się nimi opiekuję, lecz udziału w sprawach zasadniczych nie mam, jako adiunkt rola moja się kończy na korekcie, mimo że jestem jednym z tych 3–4 osób, co dają wiedzę plastyczną, o programie, i.t.p. decydują osoby nie mające wiele z plastyką¹⁷.

Pracę dydaktyczną Tomkiewicz z powodzeniem łączył z działalnością artystyczno-społeczną oraz z twórczością własną. Od grudnia 1945 roku był związany z miejscową Spółdzielnią Pracy Rękodzieła Ludowego i Artystycznego „Rzut”¹⁸ – jak napisał w kwestionariuszu osobowym, należał do grona jej założycieli i przez 4 lata był członkiem Rady Nadzorczej Spółdzielni. Udzielał się też plastycznie w „Kawiarni Artystów”, otwartej latem 1945 roku, gdzie zajmował się dekorowaniem witryn oraz wykonywał wystrój wnętrza. Korzystając z gościnności lokalu, prezentował tam także swoje własne prace. W roku 1946 wykonał pięć dużych paneaux do pijalni win w Sopocie, a w 1947 współpracował przy wzniesieniu Państwowego Domu Towarowego w Toruniu, projektując doń kratę do fasady. Poza tym organizował i samodzielnie przygotowywał szereg wystaw w Toruniu – jedną z szerzej komentowanych był pokaz reprodukcji malarstwa francuskiego od XVIII do XX wieku. W roku 1946 Tomkiewicz został uhonorowany medalem „600-lecia miasta Bydgoszcz” oraz otrzymał nagrodę pieniężną prezydenta miasta w ramach podziękowania za tworzenie środowiska artystycznego na Pomorzu oraz uczestnictwa w pierwszej powojennej wystawie prac członków Okręgu Pomorskiego ZZPAP w nowo otwartym w maju 1946 roku Pomorskim Domu Sztuki w Bydgoszczy.

Warto przypomnieć, że w latach 1946–1948 Zygmunt Tomkiewicz przygotowywał oprawę plastyczną pierwszych



Il. 2. Zygmunt Tomkiewicz, *Pejzaż z Torunia*, 1946, ol., pł., 59,5 x 78, Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie, nr inw. PMW-207 OMO

wystaw Działu Sztuki ówczesnego Muzeum Miejskiego w Ratuszu Staromiejskim (obecnie Muzeum Okręgowego w Toruniu) oraz pracował nad całkowitym zaprojektowaniem i przygotowaniem kilku sal wystawowych na ekspozycję stałą. W liście do Romany Gintyło pisał:

Robię resztę sal Muzeum Miejskiego w Toruniu, urządzam całkowicie wnętrza [...] dolne sale robione latem b. się podobały, wykonuję to zupełne sam, nie uwzględniam żadnych pobocznych sugestji i rad i jestem w tym konsekwentny, moim warunkiem wykonania tej pracy było danie mi 100% odpowiedzialności i wyłączności decyzji¹⁹.

Ostateczny rezultat owych działań spotkał się z ogólną akceptacją, o czym można było przeczytać w ówczesnej prasie:

Wysiłek włożony przez kustosa muzeum – mgr Halinę Załęską [...] oraz art. mal. Zygmunta Tomkiewicza – w wyniku współpracy historyka sztuki i artysty malarza dał szereg wnętrz skomponowanych w sposób wysoce artystyczny, zadowolający najbardziej surowe wymagania estetyczne²⁰.

Do końca swego pobytu w Toruniu Tomkiewicz sprawował nad muzeum opiekę plastyczną. Wydaje się jednak, że

¹⁷ Ibidem, k. 923.

¹⁸ Spółdzielnia „Rzut” rozpoczęła swą działalność w Toruniu w roku 1946, choć jej „poprzedniczka” o tej samej nazwie działała w Gdyni już w okresie międzywojennym, założona w 1935 roku przez grupę młodych artystów, mających na względzie dbałość o estetykę rzemiosła artystycznego. Początkowo w Spółdzielni produkowano zabawki z drewna i tkaniny. W latach następnych rozwinęła produkcję w zakresie ceramiki, stolarki, ozdób wiklinowych oraz tkactwa artystycznego. W roku 1949 Spółdzielnia „Rzut” została włączona do struktur Cepelii.

¹⁹ List Zygmunta Tomkiewicza do Romany Gintyłówny z 1 grudnia 1946 roku, [w:] Zygmunt Tomkiewicz, *Listy 1945–1976*, k. 921.

²⁰ EK., *W Muzeum Miejskim w Toruniu*, „Arkona” 1947, nr 9/10 (wrzesień – październik), s. 13.

zbyt rzadko przypomina się o jego zaangażowaniu w organizowanie i formowanie tej muzealnej instytucji²¹.

Mimo odnoszonych sukcesów Tomkiewicz nie zmieniał swych samotniczych przyzwyczajęń i nie szukał bliższych kontaktów z przedstawicielami toruńskiej społeczności. Skupiony był raczej na problemach swoich i swojej rodziny, tym bardziej, że już w 1945 zaczął opiekować się swoimi siostrami, które po opuszczeniu Wilna mieszkały w Mławie. Jak wynika z listów, pomagał wszystkim materialnie w takim stopniu, w jakim mógł. Przyznawał, że czuje się w obowiązku pomagać rodzinie, ale wolał to robić z pewnego oddalenia, gdyż bardzo cenił sobie samotność i swoiste wyciszenie. Pisał:

[...] teraz na mnie spada obowiązek zapewnienia im egzystencji [...]. Do Torunia nie mogę nikogo sprowadzić, gdyż nie wiem, co ze mną będzie, gdzie się osiedlę na stałe, ojciec i brat siedzą jeszcze w Wilnie. Znasz moją naturę, nie mogę z niczym się wiązać, mogę oddać wszystko, co mam, kosztem własnym dzielić się, lecz nie mogę siebie przykuć do nikogo²².

Życie pokazało jednak, że nie wszystko da się przewidzieć – od marca 1946 w Toruniu zamieszkał także jego ojciec z macochą oraz brat Witold z rodziną i wszyscy mieszkali w tym samym domu, co Zygmunt, tylko w różnych mieszkaniach²³.

Wiele pisał i mówił o swej samotności, początkowo sprawiało wrażenie kogoś, kto się z nią zmagają, ale z czasem traktował ten stan jako coś, co w sposób naturalny jest mu dane. Czasem tylko pozwalał sobie na żart, że wadą samotności jest fakt, iż podczas choroby, a był raczej słabego zdrowia, nie ma nikogo obok siebie, kto podałyby mu szklankę herbaty. Zasadniczo jednak czuł się zupełnie dobrze sam ze sobą, rekompensując brak ludzi kontemplacją natury i obserwowaniem jej naturalnego rytmu. Przyroda go nie tylko uspokajała, ale też działała nań pokrzepiająco: – „[...] w pracy, w plenerze

czuję się jakby oczyszczony, zyskuję tę równowagę, którą tracę w kontakcie z ludźmi”²⁴.

Mieszkając w Toruniu Tomkiewicz wielokrotnie uskarżał się na niekorzystny dla siebie klimat tego miasta. Często miewał problemy z sercem – szybko się męczył i czasem wiele godzin musiał odpoczywać. Dokuczał mu także ból gardła, toteż w lipcu 1948 roku zdecydował się na operację laryngologiczną. Czas w szpitalu umiłał sobie czytaniem klasycznej literatury francuskiej. Rekonwalescencję odbył w Jeleniej Górze, mieszkając w tzw. Paulinenhof²⁵, wówczas domu wypoczynkowym dla muzealników. Przebywając przez dłuższy czas w tym wyjątkowo urokliwym miejscu, z pasją malował i właściwie było to jego główne zajęcie:

[...] kontaktu z nikim nie usiłuję nawiązać – pisał – chcę wypocząć i malować, co też czynię, po śniadaniu i obiedzie maluję i rysuję na przemian, lecz nie oleje, akwarela i tusz. Pejzaż tu śliczny, podnieca malarsko, myślę, że coś zrobię, mam teraz pasję rysowania²⁶.

Choć Tomkiewicz nie wyobrażał sobie świata bez sztuki i często mówił, że życie bez malarstwa straciłoby dla niego sens, jego opinia o ówczesnym środowisku artystycznym była na ogół dość krytyczna – uważał siebie oraz swoich kolegów malarzy za „pięknoduchów”, którzy zabrnęli w „głupi, eklektyczny światek mieszczańskiej sztuki”²⁷ i wcale nie kwapią się, by swą sztuką pokazywać to, w jakim świecie przyszło im żyć. Ta konstatacja niewątpliwie negatywnie wpływała nie tylko na jego własną twórczość, ale też na coraz bardziej odczuwaną niechęć do miejsca, w którym był zmuszony przebywać. Jako artysta marzył o tym, by wyjechać do Paryża, by oglądać skarby Luwru, bo – jak pisał – wręcz dusił go „głód nieoglądanych płócien”²⁸. Pewnym pocieszeniem w tym zmaganiu się z własną, ale też i cudzą twórczością, były wyraźne sukcesy w sferze pedagogicznej. Tomkiewicz okazał się bowiem doskonałym nauczycielem, docenianym nie tylko przez

²¹ W informatorach muzealnych raczej takiej informacji nie znajdziemy – nie wspomina się o Tomkiewiczu ani w informatorze muzealnym z 1974 roku („Muzeum Okręgowe. Informator”, Toruń 1974), ani w najnowszym przewodniku autorstwa Anny Kroplewskiej-Gajewskiej *Galeria Malarstwa i Rzeźby polskiej od końca XVIII do początku XXI wieku w Muzeum Okręgowym w Toruniu*, Toruń 2018.

²² List Zygmunta Tomkiewicza do Romany Gintyńówny z 3 lipca 1945 roku. Zygmunt Tomkiewicz, Listy 1945–1976, k. 911.

²³ W listopadzie 1948 Witold Tomkiewicz zginął tragicznie, przygnięciony wielką konstrukcją, która zawaliła się na niego podczas prac budowlanych.

²⁴ List Zygmunta Tomkiewicza do Romany Gintyńówny z 8 lipca 1945 roku, [w:] Zygmunt Tomkiewicz, Listy 1945–1976, k. 912.

²⁵ Była to dawna rezydencja rodziny Kramstów, jeleniogórskich przemysłowców, w której po 1945 roku władze polskie urządziły Składnicę Muzealną Ministerstwa Kultury i Sztuki, a następnie dom wypoczynkowy dla muzealników. W 1952 roku budynek został przekazany władzom wojskowym.

²⁶ List Zygmunta Tomkiewicza do Romany Gintyńówny z 10 sierpnia 1948 roku, [w:] Zygmunt Tomkiewicz, Listy 1945–1976, k. 928.

²⁷ List Zygmunta Tomkiewicza do Romany Gintyńówny z 20 kwietnia 1946 roku, [w:] Zygmunt Tomkiewicz, Listy 1945–1976, k. 919.

²⁸ Ibidem.

młodych adeptów sztuki, ale też bardziej doświadczonych kolegów artystów. Zauważał, że wspólnie stanowią całkiem zgrany zespół, mogący przekazać studentom Wydziału Sztuk Pięknych wszystko to, co w przyszłości pozwoli im stać się samodzielnymi twórcami. Był dumny ze swej pracy pedagogicznej i być może dlatego, mimo swoistej niechęci, nie wyjeżdżał z Torunia. A wewnętrzne smutki i rozterki koił malowaniem w plenerze oraz słuchaniem w domu utworów ukochanych kompozytorów barkowych i romantycznych. W ciągu paru lat mieszkania w Toruniu zbierał całkiem pokaźną kolekcję płyt gramofonowych z muzyką poważną. Pozwalał sobie także na wyjazdy do innych nieodległych miast, gdy dowiadywał się o koncertach organowych lub symfonicznych. Wielkim przeżyciem był dlań koncert w gotyckich wnętrzach katedry w Chełmży, podczas którego wykonano muzykę sakralną Wolfganga Amadeusza Mozarta oraz utwory organowe Jana Sebastiana Bacha. Był głęboko poruszony niezwykłą muzyką, która doskonale współgrała z zabytkowym wnętrzem sakralnym, tworząc wyjątkowe w swym rodzaju całościowe dzieło sztuki (Gesamtkunstwerk). Stale też uzupełniał swą prywatną bibliotekę monografiami największych europejskich artystów – z pieczołowicie gromadzonych albumów korzystali zarówno jego studenci, jak i koledzy artyści.

Zygmunt Tomkiewicz mieszkał w Toruniu jedynie 4 lata²⁹, trafił do tego miasta trochę przez przypadek, nie mniej jednak pozostawił w nim swój wyraźny ślad, nie tylko jako twórca

²⁹ Przez wszystkie lata pobytu w Toruniu, Tomkiewicz myślał jednak cały czas o tym, by przeprowadzić się do Warszawy. W połowie 1949 roku jego marzenie się spełniło – wyjechał z Torunia i w październiku rozpoczął pracę w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Warszawie. Zmarł nagle 18 listopada 1977 roku w wieku 69 lat.

akwarelowych pejzaży, cenionych za znakomite zestawienia kolorystyczne oraz wyraźną nutę liryzmu i muzyczności, ale też jako odpowiedzialny i uważny pedagog oraz nienarzucający się innym skromny przyjaciel³⁰. Był mocno zaangażowany w wiele inicjatyw podejmowanych w Toruniu w niełatwym, powojennym okresie i może dziwić fakt, że tak niewiele poświęca mu się uwagi w opracowaniach dotyczących nie tylko początkom Muzeum Okręgowego, ale też dziejom szkolnictwa artystycznego, organizowanego w Toruniu także dzięki jego zaangażowaniu³¹. Trzeba tylko mieć nadzieję, że przynajmniej dla jego uczniów swoistym drogowskazem stały się jego słowa, tak chętnie powtarzane podczas zajęć:

Cały sens życia naszego polega na tem, by ukraść w niem coś niecoś na beztroskie gapienie się na to, jak chmury biegną, drzewa zielenieją, jak woda płynie, jak zmienna jest natura, bez tego nie bylibyśmy malarzami, intelektualistami, nie wiedzielibyśmy nic o pełni życia i jego powabach³².

³⁰ O obecności Tomkiewicza w gronie pedagogów Wydziału Sztuk Pięknych UMK wspomina Małgorzata Geron w swym opracowaniu o Tymonie Niesiołowskim: M. Geron, *Tymon Niesiołowski*, Warszawa 2004, s. 163, 164, 170.

³¹ R. Depta, *Wydział Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu*, [w:] *Kształcenie artystyczne w Wilnie i jego tradycje*. Katalog wystawy, Muzeum Okręgowe w Toruniu, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Akademia Sztuk Pięknych w Wilnie, red. J. Malinowski, M. Woźniak, R. Janonienė, Toruń-Wilno 1996, s. 202.

³² List Zygmunta Tomkiewicza do Romany Gintyłowny z 1 grudnia 1946 roku, [w:] Zygmunt Tomkiewicz, *Listy 1945–1976*, k. 922.